

*Marek Kazimierz Siwiec*

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **„Cały własny świat” – o osobowości twórczej i dziele Krzysztofa Derdowskiego (1957–2017)<sup>1</sup>**

Krzysztof Derdowski zadziwiał i nadal zadziwia wielostronnością swoich dokonań. Ceniony prozaik, poeta, dramaturg, eseista, krytyk literacki, recenzent teatralny, felietonista, dziennikarz, autor reportaży interwencyjnych a ostatnio też krytyk sztuki. Ta wielostronność łączyła się z otwartością na tradycję i współczesność, z poszukiwaniem i odnajdywaniem formy zdolnej udźwignąć skrajne doświadczenia człowieka współczesnego.

We wszystkich dziedzinach pisarstwa zostawiał ślad twórczej osobowości, bogatej, dynamicznej, bo był niezwykle, wyjątkowy.

### **Twórcze zadanie i pytania – Zrobiłem sobie ulicę...**

Na spotkaniu w Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego 22 listopada 2017 r., żona pisarza Krzysztofa Derdowskiego, Elwira Derdowska podzieliła się takim wspomnieniem:

Kiedy po śmierci Krzysztofa wróciliśmy z Pragi do domu, na jego biurku leżał tom wierszy Herberta. Był otwarty na wierszu zatytułowanym *Ballada o tym, że nie ginie*my.<sup>2</sup>

Symboliczny wydzźwięk tej sytuacji jest przejmujący.

Ja jednak chciałbym zwrócić uwagę na inną jeszcze okoliczność. Wiersz *Ballada o tym, że nie ginie*my zamieszczony jest w książce Zbigniewa Herberta

---

<sup>1</sup> Artykuł jest rozszerzoną wersją eseju pt. *Rozpacz i straszne piękno. Krzysztof Derdowski (4 czerwca 1957 – 17 sierpnia 2017)*, „Topos” 2017/6, s. 165-174.

<sup>2</sup> „Nie umarł cały. Przyjaciele wspominali Krzysztofa Derdowskiego”, Portal Bydgoszcz24.

*Wybór poezji. Dramaty* na stronie 36<sup>3</sup>. Lecz na tej samej stronie zamieszczona jest także druga część wiersza *Kłopoty małego stwórcy*. Przypuszczam, iż jeden z ostatnich utworów Krzysztofa Derdowskiego *Zrobiłem sobie ulicę...*, zresztą publikowany w „Filo-Sofiji” jeszcze za życia autora, wyraźnie nawiązuje do utworu Herberta. Przede wszystkim wskazuje – podobnie jak utwór Herberta – na podstawowe zadanie i dążenie poety.

Tym zadaniem i dążeniem jest swoiste zrobienie „całego własnego świata”<sup>4</sup>, i szerzej – refleksja nad procesem twórczym i własną twórczą drogą.

Zadanie to polega na tym, aby „przenieść” na grunt poezji, by rzecz najswobodniej, świat własnego życia. Jak to dążenie przejawia się w twórczej drodze Krzysztofa Derdowskiego? Nad tym i podobnymi pytaniami chciałbym podjąć refleksję w dalszych rozważaniach.

Właśnie wiersz *Zrobiłem sobie ulicę...* wydaje się w tym kontekście szczególnie znaczący.

Zrobiłem sobie ulicę z kamienicami i wilczurem na rogu  
 Jest prawdziwa jak myśl o śmierci i uderzenia serca  
 Z latawcem popielatego nieba nad dachami  
 Wróblem mokrym na zetlełej kariatydzie  
 Ma swoich staruszków wyblakłe szyby i szczury  
 Mieszkam tu z inną żoną paprocią  
 Nie pamiętam tu siebie ze szkoły średniej  
 Jestem wreszcie tym kim chciałem być czyli nikim  
 Poranne cienie topnieją na wystawowych szybach  
 Chodnik lekko drży jak skóra po kąpielu  
 Dzieci przy ścianach dojrzewają do miłości i zbrodni  
 Bramy uchylone na pół litra ze spożywczego  
 Dodam do tej ulicy zaraz jeszcze resztę miasta  
 I dalej okoliczne lasy mrówki ojczyznę  
 Do północy będę miał już cały własny świat  
 I nie wiem czy wrócę stamtąd<sup>5</sup>

W puencie utworu występuje dziwny paradoks zamknięcia czy zagubienia we własnym świecie. Po co budować świat, w którym można zaginać jak w jakimś labiryncie? Cóż może znaczyć ten paradoks?

Zacznijmy jednak od pytania: co możemy odnaleźć w owym „zrobiłem sobie”? Na pierwsze wejrzenie ma ono bardzo zwyczajny charakter. Wpisuje się, czy nawet zrasta ze światem codziennych czynności. Widziałbym w tym „pomniej-

<sup>3</sup> Z. Herbert, *Ballada o tym, że nie ginie*, [w:] *idem*, *Wybór poezji. Dramaty*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1973.

<sup>4</sup> „Filo-Sofija”, nr 3/1/2016, s. 312.

<sup>5</sup> K. Derdowski, *Zrobiłem sobie ulicę*, „Filo-Sofija”, nr 3/1/2016, s. 312.

szenie” roli podmiotu jako nawiązanie do „małego stwórcy” z wiersza Herberta. „Małego” nie tylko względem „Dużego”, czyli boskiego, lecz w nowym znaczeniu jako odwołania do widzenia świata przez dziecko. Proces twórczy ma tu bowiem wiele z kontemplacyjnego zadziwienia dziecka. To dziecko podczas zabawy na ulicy czy podwórku, podczas biegania, majsterkowania, składania różnych elementów potrafi dostrzec to, co pozornie nie mieści się w najbliższym polu jego uwagi. Ono pierwsze potrafi dostrzec „latawca popielatego nieba nad dachami” czy „wróbla mokrego na zetlałej kariatydzie”. W tym poetyckim przybliżeniu procesu twórczego jest pewna lekkość i świeżość, jak w określeniu chodnika, który „lekką drży jak skóra po kąpieli”.

To szczególne „zrobienie” świata dzieje się na naszych oczach. W istocie jest zarówno tworzeniem i ukazywaniem nowego widoku świata, jak też twórczym stawianiem się podmiotu. W tym ukazywaniu i stawianiu mamy momenty szybszego i zwolnionego pojawiania się kadrów pamięci. Z jednej strony, możemy mówić o przyspieszonym, by tak rzec, kursie dojrzewania – „Dzieci przy ścianach dojrzewają do miłości i zbrodni”; z drugiej zaś, poeta zwalnia rytm i pojawia się pewna zastygłość, która kojarzy się ze spowolnieniem przemijania i zadomowieniem w nieco sennym klimacie tej ulicy. Ulica ta: „Ma swoich staruszków wyblakłe szyby i szczury”. A podmiot stwierdza: „Mieszkam tu z inną żoną paprocią”. Ostatnie skojarzenie wygląda intrygująco. Uważam, że może być rozumiane jako podkreślenie samotności twórcy. Rzecz ciekawa – w tym miejscu ujawnia się kolejne nawiązanie do utworu Herberta, w którym występuje motyw paproci:

potem podziwiam w trawie leżąc  
paproci kształt i ogon pawia<sup>6</sup>.

Wszak w tym skromnym i zwyczajnym „zrobiłem sobie ulicę” skrywa się też, jakże istotne, odwołanie do estetycznej tradycji i do pojęcia twórczości poetyckiej. Twórczość w ujęciu Platona to ποιησις:

Wiesz, że robota [*poiēsis*] ma wieloraką postać. Każda działalność, która powołuje cokolwiek z nieistni w istnię, jest robotą, stąd dzieła wszystkich nauk są robotami, a wszyscy ludowi dzieje [*demiurgói, dēmos* – lud, *agei* – działać] – robotnymi [*poiētai*] [...], a wiesz, rzekła, że nie zowią się robotnymi, lecz mają różnorakie miana, natomiast z roboty jako całości wydzielono część, która odnosi się do muzyki i mów miarowych, ją określono mianem całości. Jedynie bowiem tę część roboty zowie się robotą, a ludzi, którzy ją posiadają, robotnymi.<sup>7</sup>

Etymologicznie słowo to znaczy właśnie robienie, sporządzanie, wytwarzanie, wyrabianie, produkowanie, ale także tworzenie, komponowanie i wreszcie

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>7</sup> *Symposion*, 205c, [w:] Platon, *Biesiada*, przekład i słowo towarzyszące E. Zwolski, DeAgostini, Altaya, Warszawa 2001, s. 135-136.

odnosi się do poezji, sztuki poetyckiej. Poeta, ποιητής, to zarówno wykonawca, twórca, jak też autor, poeta, kompozytor.

Jak można by rozumieć ów paradoks zagubienia we własnym świecie? Poeta ukazuje szczególną niewiedzę. Symbolem tej niewiedzy jest noc i las. W tym także ujawnia się ów punkt widzenia dziecka, któremu grozi zagubienie w lesie. Świat, który powstaje dzięki twórcy, odrywa się od niego, nabiera samoistnego charakteru. Ów „cały własny świat” znaczy także „świat, który zaczyna żyć własnym życiem”. Ale twórca odczuwa niepokój. W istocie ten niepokój go wręcz trawi. Czy ten świat, który stworzył, będzie zdolny do samodzielnego funkcjonowania? Ale zagubić się w tym świecie może dalej znaczyć: zaginać w nim. Czyli popaść w niepamięć. Czym byłyby zatem ta zasadnicza wątpliwość odnośnie powrotu z tego świata? To jest dalszy ciąg starań i zmagania o pamięć. Wrócić z tego świata znaczy: nie przepaść w niepamięci. Rzekłbym: stanąć na jego straży. Być tym, który ma do niego klucze i otwiera do niego symboliczne wrota. To znaczy sprawić, iż nasza osobowość twórcza stanie się swoistym kluczem i „zakłębieniem” do tego świata dla innych, którzy przyjdą po nas.

Związane z tym paradoksem lęki, obawy, wątpliwości stanowią od tysiącleci ważny motyw tworzenia.

Sięgnijmy raz jeszcze do utworu Herberta:

Nikomu nie przekażesz wiedzy  
twój tylko słuch jest i twój dotyk  
na nowo musi każdy stworzyć  
swą nieskończoność i początek.<sup>8</sup>

Właśnie w tym rzecz. To jest wątpliwość i dylemat, na który nie ma racjonalnej odpowiedzi. Czy przetrwa to, co stworzyliśmy, skoro indywidualność twórcza wydaje się nieprzekazywalna? A jednocześnie owo stworzenie swej „nieskończoności i początku” zdaje się graniczyć z cudem? Zatem ów powrót z „całego własnego świata” ociera się o możliwość iluzoryczną. W jaki sposób jest zatem możliwy ów powrót ze swego twórczego świata? Jak możemy stać się posłańcami do innych, do żyjących? Czy, innymi słowy, ten twórczy świat okaże się na tyle żywotny, abyśmy mogli być jako twórcze osobowości, które dają się z niego odczytać, jego „przewodnikami”; czyli tymi, którzy będą wprowadzać weń swoimi dziełami oraz związanymi z nimi czynami, a może też legendą, którą zostawiamy do jego walorów i uroków?

Utrwalić go w pamięci.

I powrócić na drogę twórczą. Odnaleźć w sobie nową energię.

---

<sup>8</sup> Z. Herbert, *op. cit.*, s. 36.

## „Człowiek współczesny”

Krzysztof Derdowski odznaczał się przenikliwym intelektem, żywą wyobraźnią, dogłębną intuicją. Cechowała go rozległa erudycja, którą nieustannie wzbogacał. Swobodnie poruszał się w historii literatury, jak też w literaturze współczesnej czy krytyce literackiej. Chłonał i przyswajał nowe lektury. Od początków twórczej drogi wczytywał się w dzieła poetyckie, filozoficzne, religijne, mistyczne.

Podjmował z niespożytą energią nowe projekty i z poświęceniem urzeczywistniał je. Lecz jego twórcza aktywność miała swoją drugą dramatyczną stronę. Bywało, że dopadał go i trawił niepokój trudny do opanowania. Za dar twórczości płacił trudną do określenia cenę wewnętrznego rozchwiania i cierpienia.

W swoich książkach K. Derdowski ukazuje z zaskakującą inwencją powikłane losy bohaterów. Nośnymi metaforami lub parabolami dokonuje wglądów w sytuację człowieka w świecie współczesnym i rozpoznaje jego kondycję.

W wierszu *Człowiek współczesny*, który otwiera książkę *Czasowo nie ma wieczności* (1985), jego poetycki debiut, pisze:

Nie byłem dotąd człowiekiem współczesnym  
to trudne zajęcie –  
trzeba nosić pasiak myśleć o inkwizycji  
znać obce języki i egzystencjalistów

Człowiek współczesny co chwilę spotyka siebie  
w dziewczynach z małych miasteczek  
w zwykłych przedmiotach w zbrodni  
i to jest jego wielokrotna osobowość

(*Człowiek współczesny*)<sup>9</sup>

Krzysztof Derdowski poprzez podmiot utworu, który przekornie deklaruje, że nie był dotąd człowiekiem współczesnym, formułuje zadanie poety-twórcy, które toruje mu własną drogę do współczesnego świata i kultury. Drogę rozumienia sytuacji człowieka współczesnego w jej złożoności. Współczesność jest tu rozumiana jako sfera szeroka, ale i labiryntowa. Zadanie jest rozmaicie ukierunkowane i obejmuje różne odniesienia. Szczególnie ważne jest odniesienie moralno-etyczne do wymogów, jakie wynikają z refleksji nad horrendalnymi wydarzeniami o charakterze ludobójczym w dziejach ludzkich – „trzeba nosić pasiak myśleć o inkwizycji”. Zadanie to wymaga od poety znajomości języków i filozofii. Zwłaszcza ta ostatnia jako uniwersalny język kultury europejskiej wskazuje ukierunkowanie tego zadania

<sup>9</sup> K. Derdowski, *Człowiek współczesny*, [w:] *idem*, *Czasowo nie ma wieczności*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1985, s. 5.

w labiryntach współczesności. Stąd też ona razem z poezją stanowi język dramatu ludzkiego egzystowania. Lecz to zadanie ma też w sobie inny kierunek o innym napięciu. Jest nim odniesienie do zwykłego życia w „małych miasteczkach” oraz jego atrakcji, czyli „dziewczyn” i „zbrodni”. Dopowiedzmy też, iż K. Derdowski w swojej twórczości prozatorskiej i dramaturgicznej intensywnie eksploatuje horrory, jakie rozgrywają się w owych symbolicznych czterech ścianach.

Sądzę więc, iż w podjętym przez Niego zadaniu twórczym istotną rolę odgrywa szczególna oś dramaturgiczna, którą tworzą przeciwstawione sobie odmienne sposoby bytowania, związane z różnymi sferami kultury, tą „wyższą” i tą „niższą”. Te sposoby bytowania w różnorodnych wzajemnych odniesieniach stanowią artystyczną odpowiedź na rozpoznane zagrożenia i pokusy świata. I co nader ważne – budują ową „wielokrotną osobowość” człowieka współczesnego, która ma być dla niego wsparciem w spotkaniu ze światem, a której trudności tak przekonująco w wybrzmiewają w wierszu.

Wszak zadanie poety-twórcy w twórczości K. Derdowskiego ma głębszy sens. Jego bohaterowie zanurzeni są w realia naszych czasów, w owe wyższe wymagania i niższe pokusy, noszą w sobie piętno zbłądzeń, upadków, dramatów. Zmagają się z przypadłościami życia i w tych zmaganiach dojrzewają do zrozumienia uniwersalnej misji, która im przypada. Dźwigają ciężar swego powołania, gdyż stają się twórcami, czyli tymi, którzy potrafią rozpoznawać swój los.

Krzysztof Derdowski znakomicie pokazał egzystencjalne i metafizyczne napięcie związane ze stawaniem się twórcą w wierszu *O bohaterach*:

Spójrz na bohaterów w chwili gdy jeszcze nic się nie stało  
w skupieniu mierzą się z przyszłym losem  
pozwalają dojrzewać w sobie wielkim czynom  
powoli odwykają od ojców matek żon

Są tak poważni jak wieczór i kwitnienie wiśni  
ich troską staje się wieczność  
liścia potrąconego przypadkiem  
człowieka spłoszonego pięknem nagłym

Trwają lecz tak jakby mieli umrzeć w tej chwili  
więc stają się wolni  
dlaczego współczują najmniejszej twej krzywdzie  
i tacy dopiero wstępują w mit

(*O bohaterach*)<sup>10</sup>

<sup>10</sup> K. Derdowski, *O bohaterach*, [w:] *idem*, *Czasowo nie ma wieczności*, s. 14.

W twórczym stawaniu poeta dojrzewa do wymogów swego losu: do akceptacji konfliktów z bliskimi, rozumienia samotności, do borykania się z własnymi i bliżnich słabościami oraz ułomnościami, przede wszystkim zaś dojrzewa do wierności swemu powołaniu. Jest w tej charakterystyce bohatera-twórcy nader szczególnie rys. Jest nim empatia, która w połączeniu z wrażliwością i uważnością nabiera unikalnej głębi. W tak stanowionej empatii – w tym, że „współczują najmniejszej twej krzywdzie”, jest niezwykle ładunek etyczności, która wynosi to, co moralne, do sfery własnej egzystencji i własnej metafizyczności.

W „człowieku współczesnym” i „bohaterach” K. Derdowskiego skrywa się głęboki namysł nad kondycją ludzką. I można także, zwłaszcza w owej empatii, dostrzec istotne rysy twórczej osobowości poety.

## Bunt i rozpacz

Derdowski w swojej twórczości czerpał z doświadczeń buntu, rozpacz, oporu przeciwko różnym formom przemocy i zła. To były jego twórcze żywioły.

Doświadczenia te tworzyły ferment w jego życiu i stanowiły mocny zaczyn powstających utworów. Należały do źródeł jego twórczości. Czerpał z nich, by ukazać prawdę o naznaczonym cierpieniem losie człowieka.

Jego rozumienie buntu miało swoje zakorzenienie w codzienności lat 60., 70. ubiegłego wieku – w latach jego wczesnej młodości, i w różnych ówczesnych nurtach kulturowych, jak np. kontrkulturze i buncie hipisów. To był także dojrzewający bunt artysty przeciw ustalonym drobnomieszczańskim porządkom życia, który dla ochrony i rozwoju twórczych potencji odczuwał sprzeciw wobec przyjęcia reguł i ról, jakie miały określać stabilność w życiu zawodowym, małżeńskim, rodzinnym.

Niemale znaczenie dla jego postawy miał ojciec Feliks, jego opowieści wojenne i poglądy antykomunistyczne oraz wujek Oleś, który należał do podziemia niepodległościowego i przebywał kilka lat w celi śmierci.

W jego pojmowaniu bunt łączył się ze specyficznie rozumianą metafizyką, jako dojrzewanie bohatera-twórcy do wejścia w sferę mitu (jak w wierszu *O bohaterach*). Bunt zaś w wymiarze społeczno-politycznym był sprzeciwem wobec nieprawości komunistycznego panowania – sprzeciwem przeciwko ekonomicznemu wyzyskowi i politycznemu uciskowi. W czasach późniejszych sprzeciw skierowany był przeciwko ideologii, która przybrana w szaty neoliberalne, uprawiała apologię rynku i silnych, którzy nie zwracają sobie głowy biedą i wykluczeniem słabszych. Bunt ten w żadnej mierze nie pomniejsza znaczenia buntu przeciwko skończoności i złu, który zawsze jest istotnym, metafizycznym rysem sztuki.

W wymiarze artystycznym K. Derdowski przywiązywał ogromną wagę do zadania realistycznego opisanie świata, traktując je jako punkt wyjścia do ujęcia sytuacji i wydarzeń pełnych komplikacji i węzłów tragicznych. Dokładnie



wiedział, a była to wiedza tak elementarna jak oddech, że sztuka zawdzięczała swą głębię, ukazując problemy społeczne w doświadczeniu tragiczności istnienia. Współcześnie występuje ono pod nowymi postaciami, a które, ze swej istoty, nie mogą znaleźć rozwiązań uśmierzających gorycz życiowych utrapień na płaszczyźnie socjalnej.

Należał do założycieli NZS-u na uczelni, w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. W latach 80. podejmował działalność opozycyjną i konspiracyjną w ruchu społecznym Solidarność. Pomagał m.in. Adamowi Sikorskiemu, solidarnościowemu opozycjonście, drukować w jego domu pismo „Być Sobą” i ulotki.

W jego buncie było miejsce na tę siłę, którą Zbigniew Herbert – jakże ważny dla niego poeta – nazywał „potęgą smaku”. Czyli na smak, w którym są „włókna duszy i chrząstki sumienia” (*Potęga smaku*). Smak, który traktuje estetykę jako sojusznicką etyki. Smak, który do wzniesienia zarzewia buntu potrzebuje „odrobiny koniecznej odwagi” (*ibidem*). Dla Krzysztofa Derdowskiego nader ważne były etyczne przesłania sztuki w obliczu przemocy polityki czy ideologii, których nośnikiem jest także forma, i szerzej, sfera estetyczna.

Jego twórczości towarzyszył coraz żywszy oddźwięk. Publikował swoje utwory, prozę i szkice krytyczne, w czołowych pismach literackich, m.in. w „Twórczości”, „Toposie”, „Kwartalniku Artystycznym”, „Wyspie”.

Miał zadziorne, ostre publicystyczne pióro. Krytykował, obnażał, wchodził w polemiki. Występował przeciwko pazerności, zawłaszczaniu, pysze, rozleniwieniu, rzekłbym, „rozwielenieniu” sytych misiów.

Był ostrym krytykiem tego, co łączyło się z bezwzględnym panowaniem rynku i politycznymi powiązaniem sił starego PRL-owskiego reżimu. Wykazywał uczulenie na mielizny skrajnych ideologii, szczególnie lewackich.

Jego praca jako redaktora naczelnego dziennika „Ilustrowany Kurier Polski” (2000–2003), później reaktywowanego (2012) i szeroka współpraca z portalem Bydgoszcz24, gdzie zamieszczał recenzje teatralne, relacje ze spotkań w Galerii Autorskiej Jana Kaji i Jacka Solińskiego, teksty publicystyczne, reportaże interwencyjne, wywiady, jeszcze bardziej sprawiły, że stał się w Bydgoszczy osobą nie tylko znaną, ale i popularną. Miał też przeciwników. Przyjmował to jako rzecz naturalną. „Bo ja jestem wyrazisty” – mawiał czasami o sobie.

Jednym z najważniejszych motywów, który nieustannie powracał w dyskusjach z Krzysztofem, była rozpacz. „Piszemy z rozpacz” – powtarzał. Czym była dla niego rozpacz?

To była rozpacz wysokiej próby. W rozpacz widział siłę twórczą. Łączył ją z powagą zadania twórczego i odwagą w jego urzeczywistnianiu.

Rozpacz nie oznaczała rezygnacji czy poddania. Nie było w niej żadnego załamania rąk ani głośnego lamentu. Skrywała się w podwalinach osobowości podstawowej pisarza i chociaż silnie przejawiała się w Jego twórczości, to jakby z ukrycia. Stanowiła ważne źródło twórczości.



W tej rozpacz było szczególne wołanie, które niczym echo, niosło w sobie skryte wy-wołanie. Jakby bezgłośny krzyk wewnętrznej grozy, który niesie z sobą zaklinalanie, jako właśnie wy-wołanie twórczego stanu.

To wołające wy-wołanie emanowało z niego. Przejawiało się w energii, wręcz energetyczności, nacisku w głosie, w przejęciu, w spojrzaniu i w skupieniu rysów twarzy. Było wezwaniem do twórczego stawania się mimo nieusuwalnej grozy istnienia. Miało w sobie powagę zbliżenia się, dotknięcia w szczególnej odsonie tajemnicy, która przenika życie twórcy, skrywa się w jego losach, a czasem odsłania się.

To było wołanie pulsujące znaczeniami, dynamiczne, jak coś żywego, co nie poddaje się przekształceniu w rytuał czy w formę. To był klucz, który nieustannie coś otwiera, inicjuje, sprzeciw otwierający dysputę. Stanowiło ogniwo spotykających się, bliskich sobie twórców, ich twórczych dróg. Przede wszystkim jednak sytuuje rzecz całą w egzystencjalnej głębi i metafizycznej istotności.

To było wołanie, co z samego egzystowania przywołuje skryte źródło twórczości, a jednocześnie wy-wołuje, czyli otwiera się na twórcze źródło<sup>11</sup>. Wydobywało się ono jakby z ciemnej studni życiowych zawirowań, źródłowych doświadczeń i wybiegało naprzeciw jego twórczego losu. Wołało z powikłanej głębin i wy-woływało siebie dalej, gdzieś tam, hen, ku skrawkowi nieba. Wydobywało się z mroku, ale niosło w sobie znak otwarcia, niczym obraz skrawka nieba, który ukazuje się ze studziennej głębin. Otwarcia na to, co niepojęte, na tajemnicę twórczego bycia.

Nie miało to nic albo niewiele wspólnego z charakterystyczną dla naszych czasów presją, natłokiem, nadmiarem, inflacją rozpacz i znerwicowania.

Idzie tu o rozpacz zakorzenioną w doświadczeniu egzystencyjno-twórczym. Wielorako przefiltrowaną, poetycko i filozoficznie. Zwłaszcza przez lektury Sørensa Kierkegaarda, Fiodora Dostojewskiego, Fryderyka Nietzschego czy Martina Heideggera. Przez inne ważkie lektury, których tu nie sposób wymienić.

Ale w jego dziełach znajdowało się także miejsce na wzajemne rozumienie się, na wybaczenie win, na najzwyczajniejsze gesty dobroci. Rozpacz i zło nie miały w nich ostatniego słowa.

<sup>11</sup> To rozróżnienie dopracowuję od lat. Stanowi ono ważny składnik koncepcji filozoficzno-estetycznej, którą prezentuję w publikowanych szkicach. Oto syntetyczne sformułowanie zawarte w krótkim szkicu *W poszukiwaniu twórczego źródła II. Na 10-lecie pewnego projektu*: „Źródła twórczości to doświadczenia o wyróżnionym charakterze, które są głęboko zakorzenione w podstawowej osobowości twórcy, a znajdują swój wyraz także w jego twórczej osobowości. Nazywam je egzystencyjnymi, m.in. właśnie ze względu na tę głębię zakorzenienia. Wiążę je z głównymi wydarzeniami na drodze twórcy i procesami twórczymi, które prowadzą do powstania dzieł sztuki obdarzonych wartościami artystycznymi, a które w odbiorze ujawniają wartości estetyczne. Natomiast twórcze źródło, względnie twórcze źródła, ukazują całościowe perspektywy, horyzonty, swoiste wolne przestrzenie na drodze twórcy, ku którym zmierza twórca. Twórcze źródło określam jako metaźródło. Przyjmuje, że promieniuje ono niejako zwrotnie na źródła twórczości i jakby je ogarnia. Twórca w swojej drodze, rzecz można, mierzy się i zmierza ku i do dwojakich źródeł. Mierzy się ze źródłami twórczości, a zmierza ku twórczemu źródłu” („Filo-Sofija”, nr 3/1/2016, s. 14).

## Ostatnie wiersze

Krzysztof Derdowski wrócił niedawno, bodaj w zeszłym roku, czyli po długiej przerwie do poezji, która była najważniejsza u początków jego twórczej drogi. Mówił o tym powściągliwie. Przywoływał rozmowy z Jerzym Szatkowskim, który prosił go o wiersze do „Okolicy Poetów. Kwartalnika”. Ważne było dla niego stwierdzenie Jurka: „Krzysztof, jak ktoś był poetą, to będzie nim zawsze”. Więc te ostatnie wiersze ukazały się w „Okolicy Poetów. Kwartalniku” (nr 77/119, 2017), i w „Filo-Sofiji” (3/I, 2016). Niedawno miałem w ręku ten numer „Okolicy Poetów” i zobaczyłem w nim te same trzy utwory i w tej samej kolejności, co w „Filo-Sofiji”. Więc z nowych wierszy Krzysztofa do publikacji w obu czasopismach zostały wybrane przez Jurka Szatkowskiego i przeze mnie całkowicie niezależnie od siebie trzy te same utwory.

W tych wierszach istotną rolę odgrywa refleksja o poetyckim stwarzaniu świata, o czym już pisałem wcześniej. To stwarzanie zaczyna się od tego, co najbliższej, od ulicy, przy której poeta mieszka. Dalej zatacza coraz szerszy krąg, który obejmuje „resztę miasta / I dalej okoliczne lasy mrówki ojczyznę”. Prawda tego świata zostaje poświadczona przez takie doświadczenia, jak „myśl o śmierci i uderzenia serca”.

W utworach tych Derdowski szczególnie przejmująco spleta motywy twórczości i tonięcia.

Przytoczę wiersz bez tytułu \*\*\**toniesz cały czas*:

toniesz cały czas  
na nocnej ulicy i w pościeli  
i nie będzie pomocy znikąd  
musisz więc bić rękoma  
biec odbijać się  
musisz też marzyć i tworzyć  
bo przecież toniesz  
w mule lat  
w słowach i ludziach  
uśmiechaj się do psów kotów i powietrza  
matką niech ci będzie chwila  
i smak czegoś dobrego niech będzie z tobą  
bo przecież toniesz  
zapomnij o wczoraj dziś i jutro  
nie chwytaj się ludzi ani rzeczy  
nie wzywaj pomocy  
ani niczego co lubisz  
bo musisz być sam

i toń lekko jakby nigdy nic

papierosa?

(\*\*\**toniesz cały czas* )<sup>12</sup>

Warto zauważyć, iż motyw tonięcia występuje też w przywoływanym już utworze *Człowiek współczesny*. W tych utworach tonięcie przenika rozmaite sfery bycia poety.

A w wierszu *Wiejska sielanka* pojawia się obraz krowy, która weszła w bagno i pośród swoich towarzyszek pogrąża się w topieli:

Miałem wtedy siedem lat  
Ale do dziś pamiętam tę krowę tonącą w nadnoteckich bagnach  
mleko mięso idące do ziemi  
krowie oczy nad torfowiskiem  
zapadnięcie życia na zawsze w głąb bagna  
obok szczekającego radośnie psa  
i skubiących trawę tej samej ziemi innych krów  
jakby nigdy nic

tak wiele wówczas zrozumiałem

(*Wiejska sielanka*)<sup>13</sup>

Szczególnie przejmująco ukazane zostaje to tonięcie na tle sielankowego i obojętnego świata.

### „Straszne piękno” świata

Czy w pisarstwie K. Derdowskiego, na horyzoncie Jego niedokończonej twórczej drogi można dostrzec pewien „punkt zbiegu” różnych porządków: etycznego, estetycznego, metafizycznego, mistycznego? Czym miałyby być ten „punkt”? Czy może to być szczególne otwarcie na „straszne piękno” świata?

Krzysztofa Derdowskiego trawiła rozpacz. Ale rozpacz nie przesłaniała mu świata. Była w niej, jak już mówiłem, odwaga.

W wierszu *Wyjść naprzeciw*, który pochodzi z drugiej książki poety *Postaci i cienie* (1986), czytamy: „O świecie zupełnie poza wierszem niepoczytalnym”.

<sup>12</sup> „Filo-Sofija”, nr 3/I/2016, s. 312.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 313.

W utworze tym po pierwszym wersie: „O prawdziwym przeznaczeniu atomu nie myśleć teraz”, następuje długie wyliczenie rozmaitych sytuacji, wydarzeń, skojarzeń, które wprowadza czytelnika w zakamarki poetyckiego świata Derdowskiego. Utwór kończy wers: „nie myśleć tylko wyjść naprzeciw”.

To była także odwaga wychodzenia poza rozmyślanie. Odwaga zmierzenia się ze światem „niepoczytalnym”, który jest poza wierszem. Wychodzenia naprzeciw w czy ku „niepoczytalności świata”.

W tym „wyjściu naprzeciw” był egzystencyjny, z głębi doświadczenia, wybór i egzystencjalna decyzja. Rozumiem to jako decyzję kontynuacji twórczej drogi. Wydaje mi się, że zdobywał się na decyzję rzucenia się w świat, co odbieram jako wyjście naprzeciw trudom i radościom tworzenia. Niezależnie od grozy czy szaleństwa, niezależnie od tego, co może się wydarzyć. W tej odwadze, w tej decyzji, widziałbym otwarcie na twórcze źródło. Na możliwości, których nie można przewidzieć ani wyczerpać.

Czy można by nazwać ten punkt, który widziałbym jako twórcze źródło, „straszyną piękną” świata?

W jednej z naszych rozmów Krzysztof nawoływał: „Za pozdrawianie świata. Bo światu się to należy. Jest strasznie piękny”.

Sądzę, iż tę straszną piękną światła, która nie wyklucza „sielankowej” obojętności na dramat ludzkiego bycia, na rozpacz, obejmuje pisarz trudną, jakże fascynującą, afirmacją.

## Przyjaźń

Z Krzysztofem łączyły mnie, przez blisko 40 lat, więzy najszczerzej przyjaźni. Była to przyjaźń wypróbowana w przełomowych sytuacjach życiowych. Była to także przyjaźń wypróbowana w rozmaitych odniesieniach do epokowych wydarzeń pod koniec XX w. i związanych z nimi przemian, takich zwłaszcza, jak uczestnictwo w wielkim ruchu Solidarności, w opozycji i konspiracji lat 80. Echa i dramaty tych zaangażowań przenikały do twórczości. Jak np. echa wspólnej wyprawy 16 grudnia 1981 r. do Gdańska dla wyrażenia postawy solidarności z buntem robotników, obywateli przeciw wprowadzeniu stanu wojennego i niszczeniu aspiracji związkowych, demokratycznych, wolnościowych.

Żywiołem tej przyjaźni były ciągle rozmowy o trudach i radościach życia poświęconego tworzeniu, dysputy o poszczególnych utworach, o literaturze, zwłaszcza o poezji, o filozofii. Braliśmy udział w niezliczonych spotkaniach autorskich, sympozjach literackich czy audycjach radiowych.

Przyjaźń ta została poświadczona nieoszacowanym darem, jakim była książka Krzysztofa o moim pisaniu.

Świętowaliśmy wspólnie rozmaite wydarzenia życiowe i literackie. Nie tak dawno, 3 czerwca, jego 60. urodziny. A 5 czerwca w Salonie Hoffman w Byd-

goszczy Krzysztof aktywnie uczestniczył w moim wykładzie o poezji Kazimierza Hoffmana „W drodze do Poety”, oraz w debacie, którą przygotowałem i prowadziłem. Zaś 7 czerwca wspólnie z Krzysztofem i Grzegorzem Grzmot-Bilskim dyskutowaliśmy w radiu PiK o twórczości Kazimierza Hoffmana. Jeszcze w lipcu było też spotkanie poetyckie w gościnnym mieszkaniu, poety, Wojciecha Banacha, na którym Krzysztof żywo i, jak to on, z zacięciem krytycznym, komentował prezentowane utwory. Ważnym dla nas miejscem stała się Galeria Autorska Jana Kaji i Jacka Solińskiego. Jeszcze 10 sierpnia w GA Krzysztof zabierał głos na spotkaniu autorskim ks. Franciszka Kameckiego, na którym były prezentowane wiersze z najnowszego tomu księdza-poety *Gniew, czytanie miasta*. Na tym też spotkaniu Bogdan Chmielewski, znany artysta, profesor UMK, o którym w ostatniej „Filo-Sofiji” ukazał się esej Krzysztofa, zapraszał do siebie do Lucimia. Mieliśmy tam jechać wspólnie we wrześniu.

Na tym ostatnim spotkaniu w GA siedzieliśmy obok siebie. Później udaliśmy się do Karczmy Młyńskiej.

Krzysztof mówił wówczas, że już kończy powieść *Kiedy umierałem*, nad którą pracował przez ostatnie lata. Jej fragmenty czytał na spotkaniu autorskim w zeszłym roku w Salonie Hoffman w Bydgoszczy. Mówił, że są w niej opisy stanów mistycznych. Mówił też, że ma już puentę i sygnalizował jej charakter. Uznawał tę powieść za najlepszą w swoim dorobku. Był nią bardzo przejęty. Miałem poczucie, że to niezwykle istotne literackie spełnienie, które daje mu szczególną satysfakcję i dalszy rozpęd.

Jeszcze 23 czerwca tego roku odbierał w Bydgoszczy nagrodę w konkursie o Strzałę Łuczniczki, w dziale proza i esej, za *Plac Wolności*. Fragmenty tej książki, na którą złożyły się dwa obszernie opowiadania *Plac Wolności* i *Uciekinierzy*, były publikowane w „Toposie”. Książka ta zebrała bardzo dobre, wręcz znakomite, recenzje, m.in. w „Wyspie” i „Toposie”, i potwierdziła renomę autora jako świetnego prozaika.

Odszedł nagle, w twórczym rozpędzie, w pełni artystycznego rozkwitu.

Krzysztof Derdowski był i jest twórcą o wielkiej mocy duchowej.

Wstępuj Krzysztofie, śladem tych bohaterów z wiersza *O bohaterach*<sup>14</sup>, którzy „współczują najmniejszej twej krzywdzie” – w mit.

---

<sup>14</sup> K. Derdowski, *O bohaterach*, [w:] *idem*, *Czasowo nie ma wieczności*, s. 14.

Marek Kazimierz Siwiec

***The Entire World of His. On Krzysztof Derdowski's Work and Creative Personality***

*Abstract*

In the the present essay, Marek Kazimierz Siwiec imparts his reflections on the Bygdoszczian writer, poet, play-writer and publicist.

The author underscores how extraordinary, unique and rich was the creative personality of Krzysztof Derdowski (1957–2017). This shows up in his inquisitive intellect, vivid imagination, deep intuition and profound erudition.

The author claims that the multidimensional activities of the writer exhibited the dramatic aspect of anxiety, which was difficult to master. The high price for the gift of creativity was paid – that of the inner non-equilibrium and suffering. The writer drew from the experience of mutiny, despair and resistance against all guises of violence and evil, which constituted his creative environment and sources. He drew from them so as to show the truth about the human destiny marked by suffering.

Despair gnawed at him but failed to obfuscate the world before his eyes. For, the despair was accompanied by the courage to decide about, and plunge into, the world as well as an admiration for how “awfully beautiful” the world is.

M. K. Siwiec makes out in this stance the openness towards the creative source.

The pivotal role in Krzysztof Derdowski's poems is played by the reflection on the poetical creation of the world. The creation begins from what is closest: the street the poet lives in and is encompassing gradually vaster and vaster swathes. The important motive (and exhibiting the poet's existential Angst) is the image of drowning. M. K. Siwiec draws a special attention to the poem *Wiejska sielanka* [*A country idyll*] with the image of a cow slowly drowning in the bogs of the river Noteć. The world in the background is apparently as idyllic as indifferent.

M. K. Siwiec recalls his many-years-friendship with Krzysztof Derdowski, tried in difficult life circumstances and the critical events of the epoch: the participation of the Solidarity movement, the opposition and conspiracy in the 1980s.

The author states that Krzysztof Derdowski “passed away unexpectedly; in the midst of his creative momentum; in the bloom of his art-life.”

*Keywords:* Krzysztof Derdowski, creativity, poetry, creative personality, despair, mutiny, the horror of existence, the creative source, the „awfully beautiful” world.